

# Gazeta Sanocka

## Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.  
miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

## Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

## Ceny ogłoszeń:

za kwiers 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadestane” 20 h. od wiersza. Rękopisów się nie zwraca.

## Od Wydawnictwa.

Prosimy o wyrównanie zalegającej przedpłaty, abyśmy nie byli zniewoleni wykazywać w najbliższym numerze winnych nam kwot.

## Sprawozdanie poselskie

### p. Wincentego Jabłońskiego posta z V. kuryi.

Wobec nader licznie zgromadzonych wyborców w sali „Sokoła” złożył p. poseł Wincenty Jabłoński w niedzielę 4. czerwca b. r. sprawę ze swej dotychczasowej działalności w parlamencie. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano przez akłamację prof. Kwiatkowskiego, poczem zabrał głos Szanowny p. poseł, który w dwugodzinnem blisko przemówieniu przedstawił obraz pracy i uzyskanych korzyści dla kraju, a wywodów jego słuchali wyborcy z prawdziwym zajęciem i uwagą.

Praca parlamentarna, zaznaczył p. poseł na wstępie, nie mogła być tak wydatną, jakby się należało spodziewać, pochodzi to jednak stąd, że wskutek walki językowej, jaką od szeregu lat prowadzi Czesi z Niemcami parlament nie funkcjonował należycie, bo mu przeszkadzała obstrukcja. Körber, równie jak i jego poprzednicy nie umiał zaspokoić tych żądań. — Czesi żądają stanowczo zabezpieczenia swych praw językowych w urzędach i uniwersytetu czeskiego na Morawach. Polityka inwestycyjna usmierzła cokolwiek walki narodowościowej, ostatecznie jednak Körber ustąpił, a jego miejsce zajął Gautsch. Obietnica odnowienia dotychczasowego gabinetu członkami parlamentu uspokoił on nieco umysły, ale cały ten gmach państwowy stoi łataniną, a Polacy, względnie Koło polskie, podtrzymuje go, aby się nie zwałił i ich nie przywalił — w każdym bowiem razie jest tu pod względem wolnościowym lepiej, niż w innych krajach. W celu nałożenia pewnych ograniczeń dotychczasowej obstrukcji w parlamencie chciano w pierwszym rzędzie coś zrobić z regulaminem parlamentu i zreformować go, ale te zabiegi nie odniosły skutku a Koło polskie nie chciało się narażać innym stronnictwom. Wiele więc spraw opiera się o §. 14. na mocy, którego wydaje się różne zarządzenia, a parlament jest niejako zmuszony zatwierdzać je potem.

Przechodząc do omówienia stosunków na Węgrzech zaznacza p. poseł, że położenie tam jeszcze gorsze niż w Austrii. Zatarę stronnictwa niezawisłości, które obecnie zajęło dominujące stanowisko, z koroną wywołał tyle najróżnorodniejszych kwestyi, że rozstrzygnięcia tychże przewidzieć dziś niepodobna. Stosunek kwot na wspólne wydatki oznaczała Korona do roku 1907. Taryfa cłowa uchwalona 12. maja przez parlament austriacki nie doczekała się uchwalenia przez parlament węgierski — sprawą więc pozostaje w zawieszaniu. Jak się to wszystko skończy — przyszłość to okaże.

Z pola ogólnych spraw państwa przeszedł p. poseł do działalności Koła polskiego, którego sam jest członkiem wychodząc z tej, zresztą bardzo słusznej zasady, że chodząc

samopas nie mógłby sam nic zrobić, że w parlamencie im większy jakiś klub, tem większa jego siła. O Kole polskiem nie może wprawdzie powiedzieć, żeby postępowanie jego było pod każdym względem i w każdym kierunku idealne, to jednak zaznaczyć musi, że potępienie stosunku tegoż do Rządu, jego nadzwyczajnej uległości, nie jest na miejscu. Odkąd jest członkiem Koła zauważył p. poseł, że w dawnym popieraniu Rządu i jego zachceń przez Koło nastąpił korzystny zwrot. Körbera Koło polskie nigdy na seryo nie traktowało, popierało go jednak od czasu do czasu, jeżeli dobrze kraju tego wymagało, lub potrzeby państwa. Jakoż minąłby się z prawdą, gdyby nie przyznał, że za rządów Körbera uzyskali więcej niż za poprzednich ministrów. Oczywiście nie można żądać, aby każde życzenie kraju zostało natychmiast wykonane, to jednak pewna, że Koło ozywione najlepszymi chęciami, że nie zasługuje na takie bezwzględne potępienie, jakiego mu nie szczędzą częstokroć pisma codzienne obdarzając jego członków mianem mameluków, maryonetek i t. p. Należy też starać się, aby Koło zapewniało się coraz większą liczbą posłów demokratycznych, dla których znajduje się dosyć miejsca i pracy.

Wylicza następnie p. poseł ustawy o mytach, podwodach i kasach sierocych, ustawę o zawodowych stowarz. rolniczych, ustawę górniczą, ustawę o znizeniu cen soli bydłowej — do uchwalenia których przyłożył rękę. Zabiegał również o bezprocentowe pożyczki na melioracje dla włościan, co rzeczywiście zostało uwiecznione pomyslnym skutkiem.

Również uzyskano fundusze na budowę kolei galicyjskich jak Uzok-Sambor, Lwów-Podhajce, Tarnów-Szczucin, dalej na rozszerzenie dworców kolejowych we Lwowie i w innych miastach. Na powiększenie wozów kolejowych przeznaczono 64 miliony koron. Było usilnem staraniem p. posta, aby sanocka fabryka wagonów dostała z tego, o ile można, jak najwięcej — ponieważ jednak należy ona do kartelu, przeto dostała tylko taki procent, jaki na nią wypada.

Co do budowy kanałów, to Koło polskie będzie się stanowczo domagać wykonania uchwalonych ustaw. Początek budowy kanałów miał wprawdzie przypaść na rok 1904., z powodu jednak niewykończenia robót przedwstępnych, jak wytyczenia trasy, wykupna gruntów i t. p. nie przystąpiono jeszcze do dzieła, nastąpi to jednak w najbliższym czasie, a kanał Wiedeń-Kraków będzie do roku 1912. gotowy. Taką przynajmniej pewnością ma Koło polskie, a wszelkie zarzuty czynione z tego powodu Rządowi i Kołu polskiemu są bezpodstawne.

Sprawa regulacji rzek jest już w toku i będzie ukończoną w r. 1924. Kraj przyczyni się do tego kwotą 15 milionów koron. Koszta kanałów obliczono na 250 milionów, z której to kwoty kraj pokryje 40 milionów koron.

Przechodząc na pole oświaty wspominał p. poseł o zabiegach Koła polskiego w sprawie upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie uwiecznionych pomyslnym skutkiem, tudzież o staraniach w celu założenia polskiego Seminarium nauczycielskiego dla Śląska. W kraju uzyskano w ostatnich czasach otwarcie 12 szkół średnich, w czem mieści się i seminarium nauczycielskie w Zaleszczykach.

Wielkich starań dołożyło Koło polskie również do uzyskania różnorodnych dostaw bądź to dla wojska, bądź dla różnych u-

rzędów w Galicyi. Dotychczas dostawy te zależne od ministerstwa handlu lub wojny zabierali przemysłowcy wiedeńscy. Ostatnimi czasy udało się wreszcie Kołu polskiemu wykołatać znaczną część dostaw od centralnego Rządu dla Galicyi. Również i w sprawie upaństwowienia kolei północnej nasi posłowie nie próżnowali i nie próżnują. Wprawdzie termin wykupna teje przypadał na rok 1904., ale odroczone go na później, bo był niekorzystny dla Rządu. Koło polskie jednak nie spuszcza tej sprawy z oka i zapewne doczeka się upaństwowienia teje kolei z dniem 1. stycznia 1906 roku, jak to dotąd ułożono, tymczasem zaś uzyskało ulgi taryfowe przy przewozie towarów.

Wspomniał wreszcie p. poseł jeszcze o usiłowaniach Koła polskiego, zmierzających do zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu żandarmeryi i władz pocztowych i telegraficznych tudzież kolejowych. Również projektami ustaw pojedynczych, jak projektem ustawy o pijaństwie, ustawy przemysłowej, ustawy o lichwie tudzież ustawy o księgach gruntowych zajmuje się Koło polskie bardzo żywo, a p. poseł jako referent tej ostatniej ustawy omówił ją dosyć obszernie.

Na tem zakończył p. Wincenty Jabłoński swe sprawozdanie poselskie, które zgromadzeni nagrodzili żywymi okłaskami.

Nastąpiły potem interpelacje nie zasługujące po większej części na wspomnienie. Z ważniejszych wymienić należy interpelacje p. Piecha w sprawie zamknięcia granicy od nas dla bydła rumuńskiego, w sprawie wydalania polskich robotników z Prus, tudzież w sprawie ustawy przemysłowej. Dr. Ślęzka domagał się od p. posta, ażeby przy zakładaniu ksiąg gruntowych każdemu komisarzowi przydzielono rzeczoznawcę, a nie geometrów. Dr. Zaleski prosi p. posta, aby się domagał wprowadzenia języka polskiego względnie ruskiego w służbie żandarmeryi, tudzież, aby Rząd założył w Galicyi zakład do leczenia alkoholików. (Te postulaty podajemy na innym miejscu — przyp. red.).

Po wyczerpującej odpowiedzi na wszystkie interpelacje przez p. posta postawił tutejszy przemysłowiec p. Gerardis wniosek na podjęcie i wyrażenie wotum zaufania p. Wincentemu Jabłońskiemu. Przewodniczący prof. Kwiatkowski poddał ten wniosek pod głosowanie, a zgromadzeni przyjęli go jednogłośnie.

## O potrzebie organizowania młodzieży wiejskiej\*).

Każdego bystrzejszego obserwatora współczesnego życia polskiego uderzyć musi w oczy fakt powstawania po całym kraju mniej więcej jednolitych organizacji młodzieży. Zaledwie trzy lata upływa od założenia „Ogniwa”, Związku Tow. Młodz. polskiej w Austrii, a już związek ten skupia 35 Towarzystw — nie licząc w to zaprzyjaźnionych tylko — a co pewien czas słyszymy o tworzeniu się coraz to nowszych młodzieńczych ognisk prowincjonalnych. I jeżeli zjawisko tak szybkiego organizowania się młodzieży nie jest w Polsce rzeczą nową — choćby przez pamięć na „dziesiątki” przedpowstańcze, — to w obecnym ruchu zastanawia już od pierwszego wżerzenia w sprawę bezpośrednio realizowanie pojęć nabytych przez młodzież, brak konspiracyjnego — tak właści-

wego dawnym stowarzyszeniem młodzieży naszej — charakteru, a tem samem większą wydajność pracy zewnętrznej i ściślejszy przyjazny stosunek do starszego pokolenia.

W chwili bieżącej stoimy przed I. Zjazdem Towarzystw prowincjonalnych w Przemysłu dnia 18. i 19. b. m. Do zjazdu tego przykładaćby należało bardzo wielką wagę, będą bowiem omawiane wyłącznie sprawy Towarzystw młodzieży w mniejszych miastach Galicji, a Towarzystwa te — ich pole i środki działania — wyróżniają się silnie od typów stowarzyszeń po miastach stołecznych. Tam przy przyspieszonym tempie życia publicznego, w środowisku myśli ścierających się w całym kraju, nie braknie z pewnością, czy na tem, czy na owem polu, miejsca do wyładowania młodzieńczej energii, nie przyjdzie czas, w którym chwilowo rąk lub środków do pracy nie stanie. Inaczej rzecz się ma z Towarzystwami po miastach prowincjonalnych: tu nawet po całym szeregu realnych zdobyczy, w czasie największego rozkwitu, może się Towarzystwo znaleźć w położeniu bez wyjścia, bez środków materialnych a nawet moralnych, skazane na zagładę dla monotoności i szarości życia naszych miasteczek. Tu więc szczególnie trzeba stworzyć jakiś „modus vivendi“, jakiś środek, któryby Stowarzyszenie zabezpieczało od rozbicia się podczas chwilowego zastojów. Pomógłby tu jedynie bezpośredni zwrot do ludu, tylko — ponieważ nawet mus moralny wobec poczynionych zobowiązań, tylko wytworzenie sił dośrodkowych w okolicznych wsiach, któreby do życia pobudzały i realnie korzystającymi wzrost przyciągały młodzież miejską do zajmowania się ich sprawami. Jakże to siły byłyby — do tego powróćmy po wzięciu pod uwagę jednej jeszcze — poruszanej właśnie tu i ówdzie sprawy — sprawy dotychczasowej działalności naszych Towarzystw oświatowych wśród ludu wiejskiego.

Kiedy padnie myśl założenia czytelnicy w jakiej miejscowości, znajdujemy tam albo jeszcze dziewiczo barbarzyńskie stosunki: brak kościoła, szkoły, dworu, jakiegokolwiek spróby zarobkowej, albo też zastajemy niektóre, a czasem i wszystkie „rozsadniki oświaty“, ale w jakim stanie! O pierwszym z tych czynników, religijno-oświatowym, przemilczę; jak zaś dwór z reguły, (bo są i wybitne wyjątki) przyczynia się do podniesienia poziomu oświaty, to powszechnie jest wiadomem: znam miejscowości, gdzie istnieją gorsze o wiele stosunki między dworem, a chatą, niżeli za czasów pańszczyżnianych pod władzą moralnym. Może szkoła czyni zadanie pałacej potrzebie oświaty ludzi — przynajmniej powinna? — Tutaj trzeba także być wielkim optymistą, aby spodziewać się obfitości plonów. Sama nauka czytania i pisanie, nie a nie prawie ludowi nie daje; są miejscowości, tu w Sanockiem, gdzie szkoła istnieje od lat 15—20, a młodzi gospodarze czytać nie umieją, zatrucili bowiem tę umiejętności w walce o chleb powszedni, była zresztą dla nich z powodu braku odpowiedniej lektury bezużyteczną prawie. Kółka rolnicze ledwie wegetują w stosunku do coraz więcej bogacących się arendarzów i sklepikarzy — o innych spółkach w niektórych powiatach całkiem prawie głucho. Czytelnicy stosunkowo w ostatnich latach spora liczba, niektóre dość dawno założone, ale we wsi i śladu z nich nie ma; książki przez nikogo nie czytane leżą po strychach u księdza, we dworze lub u nauczyciela (patrz: ostatni numer z 4. b. m. „Gazety San“ o czytelnikach krak. „Tow. Oświaty Lud.“). W innych miejscowościach przy założeniu czytelnicy nie wsi wrę, lud gremialnie zapewnia szczupłe izby szkolne lud gminne, po kilku zaś miesiącach trudno nieraz najlepszemu prelegentowi picciu słuchaczy mieć! (obie Posady Sanockie). (D. n.)

\*) Uwaga od Redakcyi. Staraniem „Ognia“, związku Towarzystwo kształcącej się młodzieży polskiej w Austrii odbędzie się w Przemysłu dnia 18. i 19. bm. Zjazd polskiej młodzieży akademickiej, przebywającej na prowincji. Na Zjeździe tym ma być omówioną szerszej sprawie, poruszona w niniejszym artykule, umieszczamy go więc, aby przygotować i pobudzić umysły do zastanowienia się nad tą bądź co bądź bardzo ważną sprawą.

## Doroczne Zgromadzenie delegatów Rady nadzorczej Towarz. „Rodzina“.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele parafialnym o godz. 9-tej, udali się delegaci do sali Rady miejskiej na posiedzenie. Przybyłych gości powitał w imieniu Rady miasta wiceburmistrz p. Feliks Giela, mniej więcej temi słowy:

Jako reprezentant miasta Sanoka witam z przyjemnością Panów delegatów Centralnego Zarządu Towarzystwa Rodziny, którzy zebrali się, aby zdać sprawę z całorocznych czynności swoich. Cieszę się, że są ludzie, którzy zajęli się tak żywotną kwestją społeczną, jaką jest zabezpieczenie emerytury na starość, ludziom niezdolnym do pracy. Bo czyż może być coś idealniejszego dla społeczeństwa, jak to, że każdy starzec ma zapewniony byt na starość i że nie musi wyciągać ręki o jałmużnę — lub umierając nie zostawia rodziny rużuciej na pastwę losu, ale zaopatrzoną o tyle przynajmniej, że pierwsze potrzeby życia są zaspokojone. Dlatego też możemy całym sercem przyklasnąć tak wysoce patriotycznemu dziełu, które błogie owoce naszemu krajowi, naszej Ojczyźnie przynieść może. Życząc więc Panom powodzenia w obradach i pomyślnych rezultatów Waszej pracy, witam Was w imieniu miasta i jeszcze raz życząc: „Szczęść Boże“. (Okłaski).

W imieniu Towarzystwa zabrał głos prezes p. Jan Welichowski i przemówił w te słowa:

Szanowne Zgromadzenie! Kochana nasza „Rodzina“ stała się z ubiegłym rokiem niejako pełnoletnią, bo właśnie 24 lat minęło od chwili jej założenia. Nieliczne wprawdzie są jej filie, bo drzewo naszej rodziny liczy zaledwie 13 konarów, ale za to konary te są dobre i trwałe. Witam wszystkich obecnych delegatów naszej „Rodziny“ i dziękuję im za przybycie. Dziękuję również Panu Wiceburmistrzowi za serdeczne przyjęcie i życliwe słowa, jakimi nas w imieniu miasta powitał. Witam również gorąco trzech członków naszego Towarzystwa, którzy tu w Sanoku należą od początków prawie naszego istnienia t. j. od lat 22. Zarząd tutejszy, choć starał się gorliwie o członków, jednak usiłowania jego nie znalazły odzewu w społeczeństwie sanockiem i dlatego postanowił Wydział centralny w myśl uchwały Rady nadzorczej zwołać doroczne zgromadzenie delegatów Rady nadzorczej w roku bieżącym do Sanoka, by tym sposobem przypomnieć ludności tutejszej o istnieniu „Rodziny“ i do przystępowania do niej zachęcić.

Oddział sanocki, istniejący od lat 22, liczy obecnie 24 członków rzeczywistych i 1 wspierającego, a liczy już 5 emerytów, których Towarzystwo utrzymuje. Na koszt emerytury wydaje Towarzystwo rocznie około 9000 K, a przez czas swego istnienia wydano na ten sam cel 60.000 koron. Jeżeli się zważy ilość członków, którym „Rodzina“ z pomocą pospieszyła, to dojdziemy do przekonania, że żadna instytucja finansowa asekuracyjna takiej wydatnej pomocy nie udziela, jak nasza. Dlatego też powinniśmy dokładać wszelkich starań, aby jednak jak największą ilość członków i w ten sposób ulżyć nędzy powszechnej i ująć ciężaru całemu społeczeństwu. (Obacz kronikę).

Jak już wspominałem — Towarzystwo „Rodzina“ liczy 13 oddziałów (bocheński, borszczowski, gródecki, lwowski, nowotarski, przemyski, sanocki, sokalski, stanisławowski, stryjski, tarnopolski, winnicki, złoczowski. Przyp. redakcyi). Najliczniejszym jest oddział lwowski, który liczy 15 członków wspierających i 170 rzeczywistych z prezesem Bolesławem Mikulińskim na czele — inne oddziały są mniej liczne. Starania nasze o założenie nowego oddziału w Krakowie nie przyniosły pomyślnego rezultatu. Zarzucają nam, że za wielkie renty dajemy swoim członkom, ale na zarzut ten możemy odpowiedzieć naszym statutem, którego ściśle przestrzegamy i co roku rozdzielamy zapomogi stosownie do naszych funduszy.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że stowarzyszenia upadają mimo najlepszych statatów, a powodem upadku bywa brak ludzi, któryby dobro Towarzystwa leżało na sercu. Nasze Towarzystwo jednak jest w tem miłym położeniu, że ma ludzi tegich i uczciwych, którzy dbają o dobro „Rodziny“. Nie tylko

mamy członków, którzy nam w pracy pomagają, ale także instytucje krajowe spieszą nam chętnie z pomocą. Składam też na tem miejscu podziękowanie tutejszej Radzie powiatowej, że należy do naszego Towarzystwa i wspiera je, jak również i J. W. hr. Dzieduszyckiemu jako nowemu członkowi wspierającemu z kwotą 50 kor. Dziękuję również jeszcze raz reprezentacyi miasta Sanoka za udzielenie sali na obrady i witam całym sercem wszystkich zebranych gości.

Pamiętać także winniśmy i o tych, którzy z nami wspólnie pracowali, i dlatego dajmy wyraz naszym uczuciom i uczcijmy przez powstanie naszych 5 członków zmarłych w ubiegłym roku. Kończąc moje przemówienie, otwieram Zgromadzenie delegatów Towarzystwa „Rodziny“ i życząc naszej wspólnej pracy „Szczęść Boże“.

Następnie przystąpiono do sprawozdania deklaracyi delegatów z poszczególnych oddziałów „Rodziny“, poczem przyjęto bez odczytywania protokołów z ostatniego Walnego Zgromadzenia. Rada przyjęła następnie do wiadomości sprawozdanie Wydziału centralnego z czynności za rok 1904., świadczące o pomyślnym rozwoju Towarzystwa, które wydało dotychczas na stałe zapomogi swoim członków 48.825 koron, na stypendya dla dzieci członków 8.160 koron, na pogrzeby 2.828 kor., czyli razem 59.213 koron nie licząc zapomóg wydanych przez oddziały, które na ten cel własny fundusz posiadają.

W roku 1904. przystąpiło 74 nowych rzeczywistych członków, a 14. wspierających. Ogólny stan majątku wszystkich funduszy wynosi 256.498 kor. 55 hal.

Liczba pobierających zapomogi wynosi 80 osób, którym w roku 1904. wypłacono około 9500 koron.

Również uchwalono wysokość skali zapomóg, taką samą jak w r. 1904. t. j. w kwocie 9500 K. Co do funduszu pogrzebowego uchwalono, aby Wydział wypłacał tak jak poprzednio po 60 K. w każdym wypadku. Wogóle przyjęto na wniosek p. Ohlego budżet, według projektu Wydziału centralnego, w wysokości 22.000 K.

Po małej przerwie, przeznaczonej na śniadanie, rozpoczęto w dalszym ciągu obrady. P. Welichowski otwierając ponownie posiedzenie zawiadamia, że może się podzielić radosną nowiną z delegatami, gdyż sanocki wiceburmistrz p. Giela przystąpił do Towarzystwa Rodziny jako członek wspierający z kwotą 50 koron rocznie. Zgromadzenie powstańszy z miejsc przyjęli tę wiadomość gorącymi okłaskami.

P. delegat Kolbuszewski prosi, aby zgromadzenie delegacyi podziękowało Redakcyi „Gazety Sanockiej“ za ciepły artykuł wstępny, jakim nas powitała — co zgromadzenie również gorącymi okłaskami przyjęli. Obecny na zgromadzeniu redaktor nasz p. A. Piech podziękował za uznanie dla naszego pisma i zaznaczył, że powitanie takie i uznanie należy się każdemu Towarzystwu mającemu na oku szlachetne cele, a tem bardziej takiemu Towarzystwu jak „Rodzina“, która bez rozgłosu, właściwego innym krzykackim Stowarzyszeniom, niesie ulgę klasom pracującym.

Z kolei przystąpiono, pod przewodnictwem p. Mikulińskiego do obrad nad obchodem 25-letniej rocznicy istnienia Towarzystwa. Przewodniczący proponuje, aby wydać broszurę omawiającą historię powstania Towarzystwa „Rodziny“, a kosztą wydania pokryć wydatkiem nadzwyczajnym 1200 koron, oraz aby przeznaczyć 2000 koron na fundusz posagowy 25-letniego Jubileuszu „Rodziny“. Po dłuższej dyskusji przyjęto ten wniosek, zwłaszcza gdy p. Webersfeld przedstawił, że wydawnictwo takie, jako agitacyjne, poprowadzone umiejętnie, może przysporzyć Towarzystwu wielką liczbę członków. Uchwalono również przeznaczyć 2000 K. na fundusz posagowy i aby każdy oddział przyczynił się możliwie najwyższą kwotą, jaką będzie mógł się przyczynić do funduszu posagowego. Na koszt obchodu jubileuszu w r. 1906. we Lwowie uchwalono 800 K.

Przy dyskusyi nad budżetem wysunęła się na porządek dzienny sprawa ekwiwalentu w kwocie 350 koron, który władza Towarzystwa wymierzyła. Wielu delegatów dziwiło się, że Towarzystwo humanitarne płacić musi ekwiwalent w tak znacznej wysokości. Dr. Sawa wyjaśnił, że rzeczywiście, chociaż „Rodzina“ powinna być uwolniona od tego ciężaru, to jednak niestety władze rekurso-

nie uwzględnili, a nawet rekurs wniesiony do Ministerstwa został nieprzychylnie załatwiony.

Przystąpiono do wyboru 3 członków do Wydziału centralnego i 5 członków komisji lustracyjnej. Do Wydziału weszli: Dr. Sawa, Szyling i Pryszlak, do komisji lustracyjnej: Tarceński, Klimowicz, Hoffmann, Tkacz i Ichniowski.

Nastąpiły wnioski członków i tak: Delegat Tarnopolski imieniem Oddziału żąda zaprowadzenia czeków pocztowych w korespondencji między zarządem głównym, a oddziałami; przyjęto.

Delegat z Winnik imieniem Oddziału żąda założenia Kasy chorych dla członków „Rodziny”. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos różni delegaci, uchwalono ze względu, że sprawa ta wymaga dokładnego opracowania, przekazać ten wniosek Centralnemu zarządowi.

Delegat z Przemysła poleca Centralnemu Zarządowi opracowanie statutu dla uchwalonego już funduszu jubileuszowego, aby go na rok przysłała Rada nadzorcza uchwalić mogła.

Delegat z Gródka interpeluje w sprawie sposobu rozdzielania zapomóg dla wdów i sierot i żąda, aby stypendya otrzymywały przedewszystkiem sieroty bez ojca i matki. W sprawie tej daje wyjaśnienie p. Kolbuszewski, że Wydział centralny idzie zawsze za opinią Wydziału lokalnego, a jeżeli ten ostatni zbłądzi, to nie jest to już wina Wydziału centralnego. P. Ohly jako członek komisji stypendyjnej wyjaśnia, że stara się w pierwszej linii dawać stypendya dzieciom rękodzielników, a także zważa w znacznej mierze na świadectwa szkolne petentów, — które są lepsze, jak również kieruje się opinią wydziału miejscowego.

Na wniosek p. Jana Welichowskiego uchwalono na zakończenie udzielić z funduszu Towarzystwa „Rodziny” 50 koron na rannych i rodzinny poległych braci naszych w Królestwie Polskim, co zgromadzeni przyjęli gorącymi oklaskami. Uchwalono w końcu, aby przysłał zjazd delegatów odbył się we Lwowie, a to ze względu na obchód 25-cio letniej rocznicy założenia Towarzystwa.

Na tem obrady zakończono, a mili goście jeszcze tegoż samego dnia o godzinie 3. po południu rozjechali się z powrotem do swoich zawodowych zajęć.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

**Grono obywateli** najpoważniejszych składa za naszym pośrednictwem jeszcze raz publicznie podziękowanie p. posłowi Jabłońskiemu za jego szczerą pracę i poważną w parlamencie, a szczególnie za to, że przy tem wszystkim znajduje czas, aby wyborców swych tak dokładnie, jak to w niedzielę tamtą uczynił, o wszystkim poinformować i życzeń ich wysłuchać.

Mimowoli nasuwa się tu pytanie, kiedy też inni panowie posłowie tak z parlamentu, jak ze Sejmu raczą nam równie dokładne przedłożyć sprawozdania? A przypuścić należy, że i do nich wyborcy będą mieli jakieś próśby i życzenia dla dobra powiatu, a tem samem i kraju. Kurya piąta, gdzie w zgromadzeniu biorą udział różne warstwy, najlepiej poczyna, jak zgubnym jest rozdzielać obywateli jednej ziemi na kurye, jak tworzy się sztucznie pogańska kastowość i jak niektórym posłom zacięcia horyzont patrzenia na sprawę swej Ojczyzny.

**Postulaty Dra Zaleskiego do Kota polskiego** przez posła Jabłońskiego.

1) Język polski w urzędowaniu żandarmerji, poczty i kolei ma być bezzwłocznie zaprowadzony, aby wszelkie marzenia von einer Staatssprache wybić raz na zawsze Niemcom z głowy.

2) Koło polskie winno dobrze zastanawiać się, zanim uchwała państwowienie jakiejś kolei lub wogóle oddanie czegokolwiek w ręce rządu; albowiem winno ono przedewszystkiem mieć na oku wolność obywatelską a nie patrzeć z ciasnego punktu wi-

dzienia t. zw. silnego rządu. Słowem dążyć powinno Koło jako prawdziwie polskie do ustroju państwa indywidualistycznego, co daje rękojmię prawdziwej potęgi, a nie osłabienia państwa.

3) Ze względu na niewygasające epidemie duru plamistego w Galicji wobec wystąpienia dnia 6. maja b. r. referatu państwowego sanitarnego dra Kusyego, który całą winę zwałł jedynie na brak „odosobnienia“ chorych i ich „ewidencji“ (!) żądam, aby Koło polskie udało się bezzwłocznie do naszych ciał naukowych lekarskich, jak oba Wydziały Wszechnicy lwowskiej i krakowskiej, obie Izby lekarskie i Rada krajowa zdrowia — zapytaniem, jakie państwo powinno przedsięwziąć środki w Galicji dla położenia tamy trwałej a nie dorywczy szerzeniu się duru plamistego. Nie wyklucza to oczywiście, aby społeczeństwo ze swej strony uczyniło wszystko, co do niego należy, w czem inicjatywa powinna wyjść od naszych towarzyszów higienicznych, przyjaciół zdrowia i t. d.

4) Wobec tego, że państwo ma obfryznie dochody z napojów wysokowych (wina, piwa, wódki, koniaku, rumu i t. d.) i faworyzuje ich sprzedaż, pomimo że więzienna i szpitale i domy obłąkanych zapełnione są właśnie skutkiem powszechnego używania tych napojów, które nadto tyle dzisiaj samobójstw i nieszczęść rodzinnych spowodują, zapytuję, czy czynił p. poseł starania w myśl dawniejszego wniosku p. interpelanta, aby państwo stosownie do obowiązującej ustawy przystąpiło bezzwłocznie do wybudowania państwowego asylum dla opicłych t. j. nałogowych pijaków, których żaden szpital krajowy dla radykalnego leczenia przyjąć nie może, bo to i długiego czasu i specjalnego urzędowania i fachowego personelu wymaga. Okolice Sanoka i położenie w środku kraju i zdrowy klimat, doskonała komunikacja kolejowa nadaje się wybornie na taki zakład, więc miasto nasze postawić powinno tę kwestję jako specjalny postulat do p. posła.

**Gratulujemy.** Dnia 7. b. m. odebrał c. k. Rząd budynek sądowy na własność. — Ze strony masy spadkowej Saula Pinelesa, jako sprzedającej fungował Dr. Goldhammer, ze strony Rządu, odbierał budynek prezydent sądu p. Chyliński. My gratulujemy ze swej strony Rządowi nabycia takiej zagrzybionej rudery, której kupno w ostatni dzień swego urzędowania minister Körber zatwierdził.

Umieszczenie będzie sąd miał nad wyraz liche i niewystarczające, a reperacje licho skłeczonej rudery będą może więcej kosztowały niż czynsz.

**Tyfus w Sanoku.** Kilku uczniów tutejszego gimnazjum zachorowało na tyfus; — zarządzone co należy, celem przeszkodzenia dalszemu rozszerzeniu się choroby.

**Zakończenie roku szkolnego.** W moc uchwały Rady szkolnej okręgowej zakończy się rok szkolny w powiecie tutejszym w szkołach ludowych gdzie uczą tylko jednego języka krajowego w dniach od 26. do 28. czerwca włącznie, a w szkołach w których uczą obu języków krajowych w dniach od 10. do 13. lipca włącznie.

**Walne zgromadzenie członków powiat. Tow. Zaliczkowego w Sanoku** odbyło się dn. 8 bm.; sprawozdanie z tegoż z powodu braku miejsca zamieścimy dopiero w następnym numerze.

**Z Rady miejskiej.** Dnia 9 bm. odbyło się posiedzenie Rady m., z którego sprawozdanie z powodu braku miejsca musieliśmy odłożyć do następnego numeru.

**Gorżko odpokutuje** kiedyś miasto nasze za tworzenie zaułków, jakie odbywa się w naszych oczach. Jeżeli ustawa budowlana z r. 1882. jest wadliwa (§. 54.), to poczucie obywatelskie powinno przeważać u władz kierujących i decydujących w mieście. Ulica nad kanałem poniżej łaźni jest jkoniczną naszym zdaniem i żałujemy bardzo, że mimo protestu radnego p. Dra Zaleskiego dozwolono na wymurowanie stajni w rzeczywistości p. Sruła Maiera na 3 metry (!) od sąsiedniego mieszkania ludzkiego. Duch ustawy powołanej żąda najmniej 6 metrów odległości!

**„Rodzina“.** Dla osób, chcących się bliżej zainteresować Towarzystwem „Rodzina“ donosimy, że Towarzystwo to ma na celu udzielać wsparć doraźnych w razie nieszczęścia, jakoteż i emerytury na starość, bądź samemu członkowi, bądź tegoż żonie i dzieciom, i to za bardzo małą opłatą, bo tylko 10 koron rocznie. Z tego przypadku na eme-

ryturę 8 koron, na fundusz zapomogowy oddziału 2 korony, na fundusz stypendyjny 2 korony. Tak śmiesznie mała kwota opłaty powinna niejednego zachęcić do wstąpienia w szeregi członków tak wysoce humanitarnego Towarzystwa tembardziej, że w razie wypadku już po 5. latach należania członek może otrzymać emeryturę. Na członków można się wpisywać u p. Kuszczaaka, kontrolora Magistratu, u którego deklarację podpisać należy.

**W sprawie kradzieży kasy kolejowej w Sanoku** otrzymał nasz Magistrat z Dyrekcyi c. k. kolei państwowych w Krakowie następujące pismo:

W toku dochodzeń przeprowadzonych w Sanoku przez delegatów podpisanej c. k. Dyrekcyi kolei państw. celem wykrycia sprawy kradzieży kasy osobowej, dokonanej w dniu 16. maja b. r. na stacyi kolejowej w Sanoku, stwierdzono, że tamszejsze organa bezpieczeństwa publicznego a w szczególności p. Wiktor Dregiewicz, inspektor i Michał Micheńko, frajter policyi miejskiej, w porozumieniu z organami c. k. Żandarmerji z całą gorliwością zajęły się wysłędzeniem sprawy powyż opisaniej bardzo śmiałej kradzieży. Dzięki nader energicznej pomocy wspomnianych organów udało się zrabowaną kasę odszukać i wydobyć z rzeki Sanu, gdzie ją sprawca kradzieży wrzucił.

C. k. Dyrekcyja kolei państw. uprasza Magistrat o wyrażenie w jej imieniu p. Wiktorowi Dregiewiczowi inspektorowi i Michałowi Micheńko, frajtrówi policyi miejskiej, uznania i podziękowania za nader goślną i skuteczną pomoc udzieloną w niniejszej sprawie.

Zarazem załączając kwotę 19 kor. uprasza c. k. Dyrekcyja o wręczenie po 3 kor. Onufremu Rudakowi, synowi listonosza, Edmundowi Kołodziejowi, synowi szewca i Henrykowi Nachmanowi, uczniowi II klasy gimn., tytułem wynagrodzenia za to, że pierwsi dali znać do policyi, że kasa leży w wodzie, tudzież po 5 K. lampiarzowi miejskim Tymoczkiowi i Chuzycie tytułem wynagrodzenia za wydobywanie z wody i przeniesienie do Magistratu kasy.

**W ubiegłą środę** popołudniu, kiedy ulice były pełne dorosłych ludzi i dzieci, przeleciał w szalonym pędzie jakiś pan wojskowy — podobno porucznik obrony krajowej tutejszej — na parowym benzynowym dwukółowym automobilu ulicą Kościuszki i Jagiellońską. Pan porucznik dzwonił wprawdzie, ale doświadczeniem dowiedzioną jest rzecz, że takie dzwonienie częściej jeszcze bywa przyczyną wypadku. Udajemy się do świetn. Magistratu z zapytaniem, czy wydał w tej sprawie stosowne zarządzenie raz na zawsze, aby w śródmieściu żadne karkołomne jazdy na czemkolwiek bądź nigdy miejsca mieć nie mogły. Pewien ojciec rodziny miał się wyrazić, że, gdyby jego dziecie było na ulicy najmniejszy szwank pod automobilem odniosło, nie byłoby w stanie opanować pierwszego wzburzenia i byłby „strzelił bez namysłu w sprawcę nieszczęścia swego najdroższego skarbu na ziemi.

**Niezwykłe zjawisko** można było u nas wczoraj (w sobotę 10 b. m.) obserwować na niebie między godz. 9<sup>1/2</sup>—10<sup>1/4</sup> rano. Skłębione chmury pokrywały całe niebo — z wyjątkiem niewielkiej przestrzeni jaśniejącej błękitem. W środku tej przestrzeni błyszczała tarcza słoneczna, a naokoło słońca w promieniu (jak się wydawało) kilkumetrowem, jakby cyrklem zatoczona, mieniła się barwami tęczywami bardzo regularna obręcz tej szerokości, jaką zwykle tęcza na niebie mają. Wyrazistość barw tej tęczy kolistej nie była jednakową, w niektórych miejscach przechodziła w barwę szarą przejrzystą. Gdy słońce zaćmiły chmury, zakryły także i ową tęczę, ale widocznie była ona ponad warstwą tych cięższych chmur, bo gdzie chmury były przedarte, widać było wyraźnie w tem miejscu część tęczy przemienioną co do barwy i położenia. Niedługo potem gdy chmury odsłoniły tarczę słoneczną, widać jeszcze było całą tęczę, ale po chwili zaczęła błędnąć, rozpraszać się, aż wreszcie rozwiła się nie wśród chmur lecz na jasnym tle błękitu.

**Prorok magistratowy** ukrywający się starannie przed mieszkańcami niektórych ulic Sanoka odznacza się niezwykłą bystrością umysłu. Najlepszym dowodem jest kilka ostatnich wieczorów, podczas których nie świecono lamp ani w pobliżu Sokoła ani też

na ulicy Sobieskiego, gdyż za dwa tygodnie miała nastąpić pełnia księżyca. Prorok miejski tak pewnym jest tej wróżby, że już dwa tygodnie naprzód każe oczekiwać cierpliwym mieszkańcom Sanoka na spełnienie swej przepowiedni, kiedy już latarni świecić nie będzie potrzeba i w tem oczekiwaniu już dwa tygodnie naprzód lampy się nie świecą a spokojnym mieszkańcom Sanoka dopiero się wtedy jasno robi, kiedy łbem zawadzą o słup latarni, lub kiedy sobie sami latarnię niosą. Możeby szanowny Magistrat takich proroków usunął, bo oni zajęcia dociekaniem naukowem nie mają czasu na przypilnowanie porządków w mieście, albo możeby p. wiceburmistrz zechciał przypilnować proroka, to byłby dopiero porządek.

**Ostrożnie z zakładami o pływaniu.** W ubiegłą niedzielę popołudniu chłopak, służący z restauracji p. Czopkowskiego, kąpiąc się w Sanie pod Olchowcami, założył się z drugimi chłopcami, że przepływie San w poprzek kilka razy tam i napowrót. Przepłynął coś za trzy razy, ale jako niewprawny pływak przy następnym razie osłabł, właśnie gdy był na najgłębszej wodzie, poszedł na dno i utonął. Znalezione go wnet, ale ponieważ nie miał go kto natychmiast ratować, przeto późniejsze usiłowania w tym kierunku okazały się bezowocne. Byłoby rzeczą wiele pożądaną zorganizować przy tut. straży pożarnej ochotniczej oddział t. zw. samarytański, za pośrednictwem którego możnaby jak najszersze warstwy społeczeństwa pouczyć praktycznie, jak należy nieść natychmiastowy racjonalny ratunek topiącym się i utopionym. Na zachodzie najmniejsza miejscina ma takie samarytańskie oddziały, które cieszą się największą sympatją. Nie wątpimy że i u nas chętnych nie braknie, byle straż dała inicjatywę.

**Z Głębokiego** piszą nam: Wieś nasza leży koło Rymanowa, w dole pod lasem i pewnie dlatego otrzymała nazwę Głębokie. We wsi jest 120 numerów — sami Polacy. Przed dwoma latami ledwie dostaliśmy kapłana do naszej wsi, szkołę mieliśmy już dawno, brakowało nam tylko czytelnicy, gdzieby

schodzić się i poczytać było można. W ostatnią niedzielę Towarzystwo Młodz. polsk. „Znicz” ze Sanoka założyło u nas czytelnicy. Na otwarcie czytelnicy przyjechało siedem osób ze Sanoka. Delegat „Znicza” p. M. Koniczny miał przemówienie, w którym wykazywał, że oświata to nasza najlepsza broń przeciw biedzie i wrogom naszej narodowości. Do czytelnicy dostaliśmy 100 książek rozmaitej treści i gazetę „Ojczyznę”. Gospodarze dosyć ochotnie zaczynają wypożyczać książki, może Pan Bóg da, że i my dowiemy się więcej o świecie i że nam lepiej kiedyś będzie. Na początek tylko tyle później napiszę więcej.

**Powszechnie oburzenie** panuje w mieście z powodu nowych skrzynek pocztowych, z których dotąd nie usunięto napisów niemieckich umieszczonych na pierwszym miejscu, pomimo że tę sprawę poruszyliśmy w naszym piśmie. Pan zarządca poczty tut. powinien być jako dobry Polak dać nam przynajmniej jakąś odpowiedź, czy poczynił w tym względzie jakie starania i jaki jest ich skutek, abyśmy mogli opinię publiczną uspokoić, względnie zwrócić się w kompetentną stronę, chcąc zapobiedz niepożądanym dla wszystkich następstwom.

**Starostwo Rzeszowskie** wydało następujący okólnik do wszystkich gmin i obszarów dworskich w powiecie:

„Od pewnego czasu pojawiła się nie tylko w tut. powiecie, ale prawie w całym kraju choroba kości między zwierzętami a zwłaszcza bydłem w postaci zarazy, na którą bardzo dużo bydła ginie lub dorzynamem zostaje. Przyczyną tej choroby jest, jak to zbadał tut. starszy weterynarz powiatowy, zeszlorcza posucha, która spowodowała brak soli wapniowo-fosforowych w paszy.

Aby ludność ochronić od wielkich i niepowetowanych strat, jakie ponosi przez chorobę i śmierć swego bydła, uznałem za konieczne wezwać naczelników gmin, położonych obszarów dworskich, by pouczyli ludność miejscową, żeby nie dorzynała chorych sztuk, ale owszem je leczyla. Według orzeczenia tut. starszego weterynarza powia-

towego prawie każdy wypadek da się wyleczyć, jeśli zaraz z początku przy pierwszych objawach choroby leczenie będzie rozpoczęte. Leczenie zasadza się według jego wskazówek na:

1) Podawanie chorym sztukom i sztukom wynędzniałym do pokarmów 3 razy dnia przynajmniej po 1/3 litry mąki bobowej lub grochowej, makuchów lnianych lub otrąb.

2) Podawanie chorym zwierzętom 3 razy dnia po łyżce najlepiej z parzoną sieczką proszku kredy zmieszanej z mączką kostną kupioną w aptece.

3) Podawanie co dnia dostatecznej ilości soli do lizania lub polewania słoną wodą paszy.

4) Podawanie z karmą fosforanu wapna kupionego w aptece w ilości łyżkę na dzień.

5) Podawanie w obecnej porze zielonej paszy.

6) Do picia bardzo dobrze jest używać wody wapiennej.

7) Krowy dojne przestać doić na czas choroby.

8) W cięższych wypadkach każdorazowo zażądać porady lekarza weterynaryjnego. Przy zastosowaniu tych wskazówek, prawie wszystkie chore zwierzęta wychodzą.

Równocześnie wzywa się zwierchność gminną i przełożoność obszaru dworskiego aby doniosła, ile dotąd zachorowało w tamtejszej gminie i obszarze dworskim sztuk bydła, w jakim wieku, ile z tych wyzdrowiało, a ile padło lub dorzniętych zostało i po jakim czasie.

O przebiegu tej choroby będzie mi Zwierchność gminna i przełożoność obszaru dworskiego donosić co 15 dni, podając zawsze ilość zagród nawiedzonych tą chorobą, ilość sztuk chorych i padłych“.

Czyby nie było wskazaniem, aby i Sanockie Starostwo wydało podobny okólnik?

Do natychmiastowego wzmocnienia osłabionych sił dla niemowląt, dzieci dorastających, kobiet, chorych i rekonwalescentów, z wielkim skutkiem bywa używane

**H o f f a**

naturalne pożywienie z ekstraktu słodowego, górujący, doskonały w smaku środek posilający, przez pierwsze powagi za świętany uznany.

22 5-7

W aptekach i drogueryach.

Także Środki spożywcze: w drogueryi

Jana Hydzika **JAN HOFF** w Sanoku. w Stadlau.

Do Ameryki i Kanady przewozi najtaniej i wygodnie

**Linia Kunarda.**

Zastępstwo dla Galicji

**JÓZEF EILE** we Lwowie, ul. Brajerowska, 1. 6.

42

2-10

Wydawca: Dr. Wojciech Słaczka.

K o n i a k l e c z n i c z y .

**Koniak leczniczy**

**TRICOCHÉ & Co COGNAC**

Maison fondée en 1820.

do nabycia w oryginalnych butelkach

tylko

w TOWARZ. HANDLOWEM w SANOKU.

41 2-10

K o n i a k l e c z n i c z y .

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka; do nabycia również w handlu A. Dziurowej oraz w trafice na pl. św. Jana.

Nowy, krótki, o bardzo pięknym i silnym tonie

**FORTEPIAN**

jednej z najlepszych firm wiedeńskich do sprzedania za 800 koron.

Wiadomość w księgarni p. K. Pollaka w Sanoku.



**Aleksander Piech**  
bronzownik w Sanoku  
poleca swoje wyroby  
naczyni kościelnych i cerkiewnych.



Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.